

Artykuł pochodzi z Tygodnika katolickiego Niedziela: autor Sławomir Błaut

Źródło: <http://niedziela.pl/arttykul/132691/nd/>

**Pamięć o II wojnie światowej dryfuje w niewiadomym kierunku. To, co kiedyś było oczywiste, rozmył upływający czas. Ale nie tylko on. Celowe zakłamywanie historii, zacieranie granicy między złem a dobrem służyło i nadal służy „wybielaniu” sprawców zbrodni. Beneficjentami tego procederu są Niemcy i Rosja.**

Wieluń to miasto, na które spadły pierwsze niemieckie bomby w II wojnie światowej, a sprawcy popełnionych tam zbrodni uniknęli kary. Nad ranem 1 września 1939 r. do niewielkiego miasta, pogrążonego jeszcze we śnie, zjeżdżali wiejscy gospodarze na targ. O godz. 4.40 zaskoczeni usłyszeli wycie syren i warkot nadlatujących samolotów. To była pierwsza fala niemieckiego ataku Luftwaffe – 29 bombowców nurkujących, sztukasów. Wieluń stał się areną scen mrozących krew w żyłach.

### **Niewiniątka**

Jednym z pierwszych celów nalotu był wieluński Szpital Wszystkich Świętych, oznakowany na dachu symbolem Czerwonego Krzyża. Niemieckie bomby zabiły tam 32 osoby, a w całym Wieluniu ok. 1,2 tys. mieszkańców. W gruzach legło 70 proc. domów (w centrum – 90 proc.). Piloci urządzali sobie „zabawy” – polowania na uciekających ludzi, strzelali do nich z broni pokładowej (o takich zachowaniach Niemców pisali m.in. Sönke Neitzel i Harald Welzer w pracy „Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania” wydanej w 2014 r.).

Polski historyk prof. Tadeusz Olejnik, w przeszłości dyrektor Muzeum Ziemi Wieluńskiej, podkreśla (w książce „Wieluń – polska Guernica” wydanej w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej), że atak na bezbronne miasteczko był aktem terroru, zbrodnią wojenną.

Pieczołowicie kompletował on dowody winy Niemców – rozkazy, raporty o skali zniszczeń, zdjęcia, relacje świadków.

Rozkaz zbombardowania Wielunia wydał gen. mjr Wolfram von Richthofen, dowódca niemieckiego lotnictwa szturmowego, które w 1939 r. zrzucało tony bomb m.in. na Warszawę. Podczas wojny domowej w Hiszpanii dowodził wspierającym wojska nacjonalistyczne Legionem Condor. To z jego rozkazu w 1937 r. zbombardowano miasto Guernica (o tej zbrodni, w przeciwieństwie do Wielunia, było w świecie głośno przez kilkadziesiąt lat). Zginęło tam ponad 1000 mieszkańców; zniszczono ponad 60 proc. domów. Niemcy testowali w ten sposób nowe

samoloty i siłę rażenia bomb. Być może atakowi na Wieluń przyświecał, obok zamiaru wywołania paniki wśród polskiej ludności, również taki cel. Porównanie obu nalotów i odkrycie podobieństw skłoniło prof. Olejnika do nazwania Wielunia „polską Guernicą”.

Mimo że Niemcy przegrały wojnę, nie udało się postawić przed sądem osób odpowiedzialnych za nalot na Wieluń. Dziennikarz śledczy Cezary Gmyz zauważa (w artykule „Rzeźnia wieluńska”, „Wprost”, nr 36, 3 września 2008 r.), że po wojnie nikt nie został nawet przesłuchany w sprawie bombardowania. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu próbowała skłonić stronę niemiecką do podjęcia kroków prawnych w tej sprawie, jednak uzyskała tylko informację, że nalot na Wieluń nie jest kwalifikowany do miana zbrodni wojennej, ale działań wojennych, a nawet jeśli doszło wówczas do „zabójstw wykraczających poza wojenną konieczność”, to czyny te uległy już przedawnieniu. Za naszą zachodnią granicą chętniej niż o niemieckich zbrodniach z czasów wojny mówi się o cierpieniach Niemców. Bodaj najbardziej jaskrawym przykładem tego, jak Niemcy podchodzili do problemu rozliczenia się ze swoją mroczną przeszłością, są losy generała SS Heinza Reinefartha – kata Powstania Warszawskiego, który nie tylko uniknął kary, ale też został po wojnie szanowanym burmistrzem kurortu Westerland w RFN (nagłośnił to Philipp Marti w książce „Sprawa Reinefartha” wydanej w 2016 r.).

Wnioski są z grubsza takie, że jeśli zbrodniarz ukrył się w Niemczech, swoi go nie skrzywdzili. Ówczesne społeczeństwo przejęło od Hitlera przekonanie o światowym spisku przeciwko Niemcom, przed którym musiano się bronić. Dzisiejsze Niemcy natomiast chciałyby się pozbyć niewygodnego piętna, którym jest nazistowski „epizod”; najchętniej scedowałyby wojenne winy, choćby ich część, na innych, m.in. na Polskę. Jednak oficjalnie nie neguje się tam faktu wywołania wojny przez III Rzeszę i nie chwali jej wodza. Na szczęście są na to odpowiednie paragrafy. Od niedawna ścigani przez prawo są też propagatorzy kłamstw o „polskich obozach śmierci”. To absurdalne określenie jest dla Polaków groźne, pojawia się bowiem w światowych mediach bardzo często i za pośrednictwem Internetu dociera do milionów ludzi.

### Nic nowego

Zarówno kremlowskie władze, jak i zwykli ludzie w kraju rządzonym przez Putina nie kryją tęsknoty za czasami Związku Radzieckiego. Propagowanie komunizmu w dzisiejszej Rosji, a także na świecie, nie jest niczym nagannym czy wstydlwym (z nazizmem, jak wspomniano wyżej, jest inaczej). Lewackość z nutą tęsknoty za XX wiekiem, w którym ideologia komunistyczna święciła triumfy, uchodzi w licznych środowiskach za cnotę.

Propaganda kremlowska stara się dbać o pozory. Rozpowszechnia m.in. (przywołując na myśl stalinowskie „dziedzictwo”) kłamstwo o mordowaniu przez Polaków rosyjskich jeńców z 1920 r. Ten „fakt” zestawia się ze zbrodnią katyńską jako przeciwwagę (to przekaz dla świata, bo Rosjanie wierzą, że Katyń to sprawka faszystów, jak powszechnie określa się tu nie tylko nazistów, lecz także wszelkich wrogów kraju). W rzeczywistości w polskiej niewoli po 1920 r. było ok. 110 tys. czerwonarmiejców, których zgromadzono w obozach jenieckich. Z tej liczby zmarło 16-18 tys. Powodem ich śmierci były głównie złe warunki bytowania, epidemie, brak

żywności i leków. Prawie 66 tys. jeńców powróciło później do Rosji, a ok. 25 tys. pozostało w Polsce dobrowolnie (w to ostatnie Moskwa nie wierzy chyba najbardziej).

Rosja ma swoją wersję historii, m.in. II wojny światowej, z której przebija duma z wielkiego zwycięstwa nad faszyzmem. Polacy w tej narracji występują nie jako ofiary Stalina, ale jako niewdzięcznicy. Nie ma tam mowy ani o wspólnym rozbiórce Polski przez Niemcy i Związek Sowiecki w 1939 r., ani o ludobójstwie dokonanym przez Sowietów na naszym narodzie. Polska czyni, co może, by prostować te kłamstwa (szerzej piszemy o tym zwykle w rocznicę Katynia i 17 września). W Rosji, przynajmniej na razie, nic nie wskazuje na jakąś zmianę. I chyba tak już zostanie – po staremu...